

AUTORZY: Łysiak, Zaremba, Wildstein, Lisicki, Karnowscy, Gawryluk, Mistewicz
RADZIMY: Rusz się z miejsca! Jak latem zmienić swoje życie, by coś z tego zostało
PLUS: Psychiatrą w opozycję. Eurotitanic bankrutuje. Dorn o PO: Dzidzia Piernik

NAKLAD 258 801

NR 21/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 27 CZERWCA – 3 LIPCA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

Triumf i upadek

NASZ RANKING

*Końcówka kadencji Sejmu.
Kto wygrał, kto przegrał*



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu

26 >



9 772082 829107

FOT. JERZY DUDK
FOT. JACEK GOLIK
KONTRAST ARTUR BAUER

OMEGA

www.omegawatches.com



Ω
OMEGA
PRESENTS
Ladymatic

NICOLE KIDMAN
STARRING



W.W.ZALESKI, UL. ANIELEWICZA 2, WARSZAWA TEL. (22) 831 48 66

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Wykluczeni idą do ministra



Przymiotnik przeciw ludowi



WSTĘPNIAK

Rafał A. Ziemkiewicz

W tak zwanych wiodących mediach modne stało się określenie lud PiS-owski. Zastosowanie tego przymiotnika jako poniżającego stygmatu to oczywiście nic nowego. Pamiętam jeszcze stenogramy z podsłuchów bohaterów pewnej afery, której, jak ostatecznie władza oficjalnie przegłosowała, wcale nie było, bo była tylko „pułapka” zastawiona na premiera. Otóż bohaterowie tej „pułapki”, rozważając sposoby usunięcia przeszkadzającego w skoku na kasę wiceministra finansów, ustalili: „zrobimy z niego pisiora”.

Zastosowanie obelgi „PiS-owski” tak szeroko, że aż wobec ludu, to jednak nowość – zapewne związana z szokującą dla salonu popularnością mediów niepoddających się tresurze. Oto więc w dyskursie medialnych ekspozytur

władzy ci, którzy nie chcą być „otwarciami i optymistycznymi”, czyli wbrew wszystkiemu ślepo wierzyć w obiecane autostrady i spłatenie publicznych długów oraz prywatnych kredytów, to już nie grupki wariatów, ale lud. Ciemny i groźny wprawdzie, niemniej... to postęp.

Zwłaszcza gdy przyjrzymy się, co różni PiS-owski lud od tej światłej, konformistycznej części społeczeństwa.

To, że zamiast tkwić przed telewizorem, organizuje się, zakłada kluby, komitety i rozmaite ruchy. To, że nie zamierza, jak pewna znana piosenkarka, „spier... stąd po prostu”, tylko coś dla „tego kraju” zrobić. To, że nie uważa, że czas zalegalizować związki nie tylko jednopłciowe, ale i kazirodcze, że Licheń to „plemienna ciemnota”, a wszystkim tym naszym Mickiewiczom, Słowackim czy Sienkiewiczom „słoma z butów wylaży” (przykłady mądrości salonu z jednego tygodnia).

Daj Boże więcej takiej ciemnoty w Polsce! ■

Tak Tusk ograł Napieralskiego



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Po wyborach prezydenckich Grzegorz Napieralski obezwładnił partyjną konkurencję. Lider SLD lawirował między PO i PiS, z tą ostatnią porozumiewając się w sprawie telewizji publicznej.

W ciągu kilku dni sytuacja zmieniła się jak w kalejdoskopie. A wszystko dzięki jednemu sprytnemu posunięciu Donalda Tuska, który zabrał Napieralskiemu Bartosza Arłukowicza i tym wpłynął na reorientację całej lewicy.

Nagłe odejście Arłukowicza do PO oznacza-

ło, że Napieralski musi się zgodzić na warunki nawet tych polityków – jak Kalisz – których wcześniej wypychał z partii. Kolejny transfer z SLD do PO mógłby oznaczać katastrofę wyborczą. Kalisz to wykorzystał. Nie tylko wywalczył dla siebie pierwsze miejsce na warszawskiej liście do Sejmu, ale podbił stawkę, ogłaszając raport w sprawie Błidy.

Tym samym wszelkie porozumienia z PiS stały się bezprzedmiotowe. SLD może rozmawiać tylko z PO. Z „mordercami Błidy” nie może być przecież koalicji.

Nie dziwiłbym się więc, gdyby te wydarzenia doprowadziły po wyborach do zmiany szefa SLD. ■

UWAŻAM RZE

27 VI–3 VII 2011, numer 21

TEMAT TYGODNIA

14 Kto zyskał, kto stracił.

Dziennikarze „Uważam Rze” i „Rzeczpospolitej” oceniają dokonania polityków w mijającej kadencji parlamentu

– PIOTR GURSZTYN

KRAJ

18 Dłuższe życie w mniejszej objętości.

Jak zdrowo przeżyć wakacje i nie zniechęcić się do sportu – MARZENA NYKIEL

22 Mniej jeść, więcej spacerować – rozmowa

z Bolesławem Piechą – MARZENA NYKIEL

24 To już jest koniec. Sylwetka Mirosława

Drzewieckiego – PIOTR NISZTOR,

GRAŻYNA ZAWADKA

28 Na tropie degeneratów. O policjantach,

którzy ścigają pedofilów – JANINA BLIKOWSKA

31 Ogromna stawka. Rozmowa z Pawłem

Nowackim, działaczem opozycji i współtwórcą „Warto rozmawiać”

– JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

36 „Perfekcyjny” dwugwiazdkowy generał.

Kariera szefa BOR Mariana Janickiego

– BARTEK WRÓBLEWSKI

KULTURA

40 Tam i nazad. Sceny erotyczne w polskiej

literaturze są porażające – KRZYSZTOF MASŁOŃ

44 Potęga czarnej skrzynki. „Super 8”,

czyli jak przeżyć katastrofę – MACIEJ PAWLICKI

OPINIE

52 Opozycja do psychiatrika

– BRONISŁAW WILDSTEIN

55 Rządzi dziedziczenie – DOROTA GAWRYLUK

56 Jak punktować Tuska. Rozmowa

z Ludwikiem Dornem – PIOTR ZAREMBA

HISTORIA

62 Tajemnica „Bismarcka”. Marynarze

pancernika wbrew legendzie próbowali się poddać – PIOTR ZYCHOWICZ

65 Zbrodnie PRL. Poznań: Krwawy czwartek '56

– ELŻBIETA SZUMIEC-ZIELIŃSKA

ŚWIAT

68 Bunt na Eurotitanicu. Czego chcą

młodzi Europejczycy – MAREK MAGIEROWSKI

72 Moje rewolucje, czyli dziennikarz na wojnie

– JERZY HASZCZYŃSKI

BIZNES

78 ITI: pęknięcia w ciele giganta

– MAGDALENA LEMAŃSKA

82 Portale dla oszczędnych

– MONIKA GĘBAŁA, MATYŁDA MŁOSKA

ŻYCIE I NAUKA

88 Zagadka Całunu Turyńskiego

– FILIP MEMCHES

ŁYSA PRAWDA

99 Szklany nocnik – WALDEMAR EYSIAK

Początek życia

Witam,

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł o doktorze Kevorkianie i eutanazji. Pozwolę sobie jednak nie zgodzić się z częścią zez.

Moim zdaniem autor niesłusznie wrzuca do jednego worka zagadnienie eutanazji i aborcji, zakładając, że zwolennik eutanazji musi jednocześnie popierać aborcję. Eutanazja to pomoc w śmierci udzielona na życzenie dorosłego i świadomego swoich czynów człowieka. Aborcja zaś to sytuacja zupełnie inna, ponieważ wyabortowany (według chrześcijan zabity) zostaje płód, który siłą rzeczy nie ma nic do powiedzenia w swojej sprawie.

Można spierać się o definicję człowieka i zastanawiać się, do którego momentu (jeśli w ogóle) aborcja powinna być legalna.

Na przykład dla mnie odpowiedź na to pytanie nie jest jasna, bo chociaż długo się nad tym zastanawiałem, to nie potrafię dociec, od kiedy mamy do czynienia

z człowiekiem. To wciąż dla mnie pozostaje ontologiczną zagadką, dlatego w kwestii aborcji zajmuję dość wygodną, ale jedyną dla mnie możliwą, pozycję Piłata, który umywa ręce i nie opowiada się po żadnej ze stron sporu. Jednak sprawa eutanazji jest dla mnie aż nadto oczywista. O swoim losie decyduje wolny człowiek, a inni ludzie są tylko wykonawcami jego woli.

Aleksander Przybylski

Już z Pana listu wynika, że aborcja i eutanazja to dwie strony tego samego medalu. I tu, i tu decydujemy o życiu innych. Dziecko jest bezwolne. A stary, schorowany człowiek? Na pewno wie, co robi? To jego wola? Nie czuje presji umęczonej często rodziny, ubezpieczalni, która ponosi koszty? A może gdyby usłyszał, że inni chcą, by żył, a nie namowy do skrócenia cierpienia, podjąłby inną decyzję? A nawet jeśli, jak Pan twierdzi, nie potrafi Pan rozstrzygnąć, kiedy zaczyna się życie, to właściwą postawą powinna być chyba nie „pozycja Piłata”, ale odwrotnie – ochrona życia od momentu poczęcia. Bo co jeśli Pan się myli? Nauka pokazuje nam coraz to nowe dowody, że w bardzo wczesnym okresie rozwoju dziecko żyje i czuje.

PRL – straszny czy śmieszny?

Ciekawy artykuł dotyczący absurdów PRL. Rzeczywiście, dziś są one ukazywane w taki sposób, aby miały kojarzyć ustrój jako coś nieszkodliwego i w sumie niegroźnego. Śmieszne, ale nie straszne. Mam 30 lat i w zasadzie nie doświadczyłem niczego złego ze strony PRL. Przez wiele lat ustrój ten rzeczywiście kojarzył mi się głównie z absurdami z „Misia”. Dopiero od niedawna zacząłem po-

Nie wiem, czy to moda czy przezorność, ale chorzy psychicznie na naszym oddziale nie chcą być już Napoleonem, tylko chcą być premierem Tuskiem!



strzeżać, że to nieprawda, iż te wieloletnie wyśmiewanie i straszenie tymi, którzy chcą rozliczenia z tym totalitarnym systemem. Historyczną sprawiedliwością byłoby stworzenie muzeum, gdzie obok „kultowych” rzeczy, jak Syrenka czy Frania, przedstawic można byłoby również inny obraz: metody SB przy wyciąganiu zeznań, galerię osób zamordowanych za odmienne poglądy, listę osób tzw. zaginionych czy też środki masowej inwigilacji obywateli.

Z pozdrowieniami dla całego „URz”
Tomasz Bułat z Rzeszowa

W filmie „Uwikłanie”, o którym niedawno pisaliśmy, jest taka scena: znający na wylot zbrodnie PRL młody historyk krzyczy: „Nienawidzę Barei, to on wmówił ludziom, że ten system był śmieszny”. Celne zdanie. Ale też, żeby nie popaść w przesadę, warto pamiętać, że było jedno i drugie. Śmieszny dziś, choć wtedy często zameczające ludzi, choćby w kolejkach, absurdy. I zbrodnie. Dopiero pełny obraz jest prawdziwy.

Klauzura!

W ostatnim numerze „Uważam Rze” zamieściliście Państwo artykuł „Wypłynęli w Gdyni” autorstwa pań Jolanty Gajdy-Zadwornej i Urszuli Lipińskiej. Z życzliwości zwracam uwagę, że w artykule pojawia się zdanie: »W imieniu diabła« to historia uniwersalna, odśladająca ludzkie lęki, słabości i zagrożenia, jakie niesie życie za klauzulą”. Jestem przekonany, że autorkom chodziło o „klauzurę”, a nie „klauzulę”. Słowa podobne, ale znaczenie jednak różne.

Pozdrawiam serdecznie i życzę wszystkiego, co najlepsze.
Franciszkanin Jakub Czajka

Przez ten błąd autorki rozważyły zamknięcie się za klauzurą na kilka dni. Dziękujemy za zwrócenie uwagi!

Szanowna Redakcjo,

jestem Waszym stałym czytelnikiem, mimo że pracuję i mieszkam w Moskwie. Fala kłamstw w Rosji dotycząca historii jest przeogromna. W kraju Putina poza w 100 proc. cenzurowaną telewizją jest kilka niezależnych gazet i kilka radiostacji, ale ich zasięg jest niskowy. A co gorsza Rosjanie wcale nie czują chęci porównania informacji z niezależnymi źródłami. Dotyczy to również młodych ludzi, którzy mają dostęp do Internetu, część z nich nawet władza językami obcymi. Polscy dziennikarze i niektórzy politycy śledzą zachodnie media (i słusznie!) w sprawie „polskich obozów koncentracyjnych”. Walczymy z tym celowym kłamstwem, i bardzo dobrze. Ale czemu nikt nie reaguje na podobne kłamstwa wszechobecne w Rosji na temat Polski, Katynia, II wojny światowej, obecnej polityki RP etc.

W radiostacjach rosyjskich non stop słyszę, że Katynia nie było wcale albo jeśli był, to są to Rosjanie zabici przez Niemców, że Polacy wymordowali dziesiątki tysięcy Rosjan w 1920 r. (nikt nie rozwija tematu, skąd oni się tam wzięli).

from Russia with love
Włodek Karandyszowski

Dziękujemy serdecznie za list i załączony artykuł - pełen takich właśnie kłamstw. Wkrótce nasz korespondent w Rosji przedstawi, dzięki Pana inspiracji, pełen obraz sytuacji. Zapyta również ambasadę RP, czy reaguje na takie fałsze.

NASZA FILOZOFIA:



Liczy się każda kropla. Zaoszczędź do 7% paliwa z I-Shift, naszą myślącą skrzynią biegów.

Dowiedz się więcej na volvotrucks.com/everydropcounts

Volvo Trucks. Driving Progress





DARIUSZ GÓRAJSKI



JERZY DUDEK



DANUTA MATŁOCH



PIOTR KOWALCZYK



MICHAŁ WARDA



ROBERT GARUZIŃSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Uf, odetchnął z ulgą Piotrów Trybunalski. Miastu temu groziło bowiem, że na tamtejszej liście PO zabraknie Elżbiety Radziszewskiej. Tuskowej minister od równości w Platformie nie chce nikt, ale ta sprycula wykorzystwała fakt, że najbardziej nie chce jej Grabarczyk, i uderzyła z płaczem do Schetyny (albo odwrotnie). W każdym razie w ramach walk frakcyjnych ona ma jedynekę, feministki używanie, a piotrkowianie kabaret po tanioci.

BRONISŁAW KOMOROWSKI nie skompromitował się w zeszłym tygodniu. Nie wychodził z domu, bo był przeziębiony.

To znaczy raz wyszedł i otwierał w Żywcu Przedszkole im. Komorowskich (nie tych, tych prawdziwych). Kompromitacja była tuż-tuż, prezydent już zaczął coś mówić, ale wtedy jakiś chłopczyk się zsiusiał, czym uratował głowę państwa. Gen. Koziej przyznał już dziecku Virtuti Militari.

Znany z obsługiwanego Platformy Obywatelskiej reporter Polsatu **TOMASZ MACHAŁA** opublikował e-mail, który jego witryna internetowa wysłała do Kancelarii Prezydenta w sprawie satyrycznego, ale łagodniutkiego konta @KomorowskiPL na Twitterze. Pomagier Machały pisze w nim o „nielegalnym koncercie” i przestrzega, że „treści tam zawarte deprecjonują głowę państwa”. No i dopytuje, czy kancelaryjni urzędnicy podejmą wobec dowiecniusia jakieś kroki. Oczywiście Machała uważa, że nazywanie tego donosem to nadużycie. Ej, stary, nasyłanie władzy na internetowego żartownisia to nie donos? To może ty nazywasz to dziennikarstwem?!

Zupełnie nie rozumiemy decyzji Piotra Kruczkowskiego (PO), byłego prezydenta Wałbrzycha, by nie startować w nowych wyborach. Nowe są potrzebne, bo wyszło na jaw, że w poprzednich Platforma dokupiła sobie trochę

głosów i zrobiła się afera, że hej. Nas zastanawia, co z tamtejszym macherem PO, panem Stefanosem, o zacytujmy nazwisko Ewangielu? Pytamy, bo jakieś pół roku temu zawiesił członkostwo w PO. My wiemy, że Grecy to naród twardy, ale tak z zawieszonym członkostwem od stycznia... Auć!

Swoją drogą, takie kadry jak w Wałbrzychu zmarnować się nie mogą. Dlatego ogłaszamy powstanie ogólnopolskiego ruchu obywatelskiego, żądającego, by Piotr Kruczkowski został dożywotnim szefem Państwowej Komisji Wyborczej. Dobierze współpracowników z Platformy i mamy spokój. W końcu na kantach znają się jak nikt.

Opolitycznianie telewizji trwa. Po tym, jak **JULIUSZ BRAUN** (PO) przesiadł się ze stolca urzędnika Ministerstwa Kultury na fotel prezesa TVP, szefem biura programowego telewizji - za przeproszeniem publicznej - został dotychczasowy wiceminister kultury Jacek Weksler (PO). W pracy spotka byłego wiceministra rolnictwa Mariana Zalewskiego (PSL). Obaj mają wkrótce dołączyć do Roberta Górskiego i razem odgrywać w kabarecie posiedzenia rządu.

Wiele rząd robi dla tego narodu, a on głupi jak to, nie przymierzając, cielę. Na szczęście jest nasze ulubione pismo „PO-głos”, czyli taka platformiana propagandówka. W ostatnim numerze prócz tradycyjnie nieśmiesznych żartów **JACKA FEDOROWICZA** pokazano pięknie upozowane zdjęcie chłopca na traktorze i kobieciny obok. Między nimi - laptop. I podpis pod zdjęciem, naszym zdaniem co najmniej autorstwa Wisławy Szymborskiej: „Genowefa i Jerzy Fedejkowie z Lutomerza w gminie Stoszowice mają zasięg Internetu nawet na polu”. I sobie blog modowy **KASI TUSK** oglądają? ■

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



MAGDA STAROWIEJSKA



SEWERYN SZEŁTYŚ



MAREK OLEKSICKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Tematem tygodnia była konieczność badania psychiatrycznego **JAROSŁAWA KACZORZAKIEGO**. Zlecił je sędzia Maciej Jabłoński, ta sama gwiazda palestry, która na proces wytoczony przez TVN kazała siłą doprowadzić Sakiewicza. Stan zdrowia Kaczora jest oczywisty, co tu badać, ale sędzia ma realne szanse na Człowieka Roku „Wprost” 2011, Paszport „Polityki” i order „Za długoletnie pożyte”. Z władzą ludową.

Trwa burzliwa wymiana zdań na temat zaskakującej metamorfozy Tęczowego Rysia w Krwawego Kalisza. Jedna z teorii głosi, że to opóźnione skutki uderzenia meteorytu tunguskiego.

W każdym razie **RYSIOWI KALISZOWI** ten jastrzębi pazur został na dłużej. Otóż zrobił on straszliwą awanturę o jedynekę w Warszawie. Miała ją dostać Katarzyna Piekarska, ale Rys się uparł, że albo jedyńka, albo nie kandyduje (czytajcie: idzie do Platformy), więc Piekarska odpuściła i Ryszard śmiało pójdzie po kompromitację w stolicy. Cóż, sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało. Aha, „Dyndało” to nie sprośna aluzja, tylko takie odwołanie do literatury pięknej w języku francuskim.

Swoją drogą, SLD powinno znaleźć sposób, by Kalisz nie musiał startować przeciwko Tuskowi i Kaczyńskiemu. I wtedy byłaby szansa na zwycięstwo. Wystarczyłoby policzyć mu głosy tylko w kategorii 100 kg+.

Człowiek uczy się do końca życia. Na przykład z artykułów zatytułowanych „Znana aktorka kandydatką PiS do Senatu” dowiedzieliśmy się, że pani Katarzyna Łaniewska jest znaną aktorką i w dodatku gwiazdą „Plebani”. Oczywiście świadczy to jak najgorzej o nas, bo zdaje się, że serial ten oglądają miliardy Polaków na całym globie, bez względu

na wiek, płeć, orientację, pochodzenie i narodowość.

Atto, że PiS nie wykorzystuje swego serialowego potencjału, to czyste cymbaństwo. No bo skoro oficjalną partnerką (żoną?) **CZESŁAWA BIELECKIEGO** jest sama Ilona Łepkowska, to czy nie mogłaby ona wydać kilku poleceń? – Lucjan, kandydujesz z PiS do Senatu w Sieradzu albo znikasz z „M jak Miłość”. A „Barwy szczęścia” rzucamy na Zachodniopomorskie. Macie też jedynekę w Gorzowie, podzielcie się między sobą... Suwałki? Hm, kogo my tam mamy z „Och, Karol”?

Trwa i trwać będzie długo serial „Miller i Oleksy na listach SLD”. Na razie obaj byli premierzy buńczucznie zapowiadają, że albo jedyńki, albo nic, ale Grzesiek może ich przetrzymać. Tym bardziej że ich chyba PO nie przekupi. Choć kto wie...

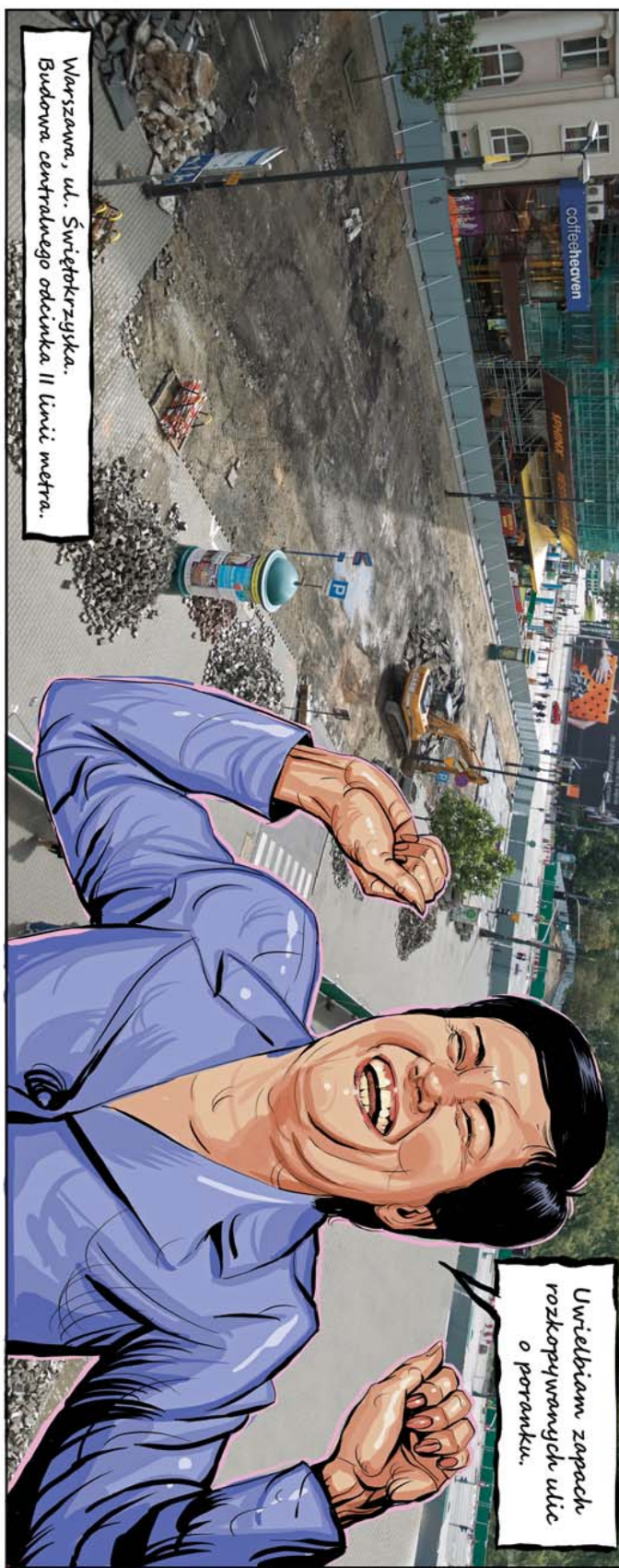
To ostatki w naszej rubryce, więc pożegnajmy czule Misia Kamińskiego, który w drodze po wymarzony stolec europejskiego ambasadora coraz bardziej upodabnia się do skrzyżowania Niesiołowskiego z Kaliszem. Tyle że ten pierwszy ma jednak jakąś wiedzę, a drugi urok osobisty. A Miś? A Miś ma modne oprawki.

Lewica w szoku – tak zatytułował swój artykuł „Super Express”. A dotyczył on deklaracji Józefa Oleksego, że nie pije alkoholu. I my tu z całą mocą musimy potwierdzić słowa pana premiera. Po ostatnim naszym spotkaniu my też już tego świństwa nie bierzemy do ust.

Anegdota z ostatniej, całkowicie bezalkoholowej – ma się rozumieć – biesiadki wystarczy nam na kilka lat. No bo czy wiecie państwo, że w jednej ze świątyń szintoistycznych w Japonii – i piszemy to całkowicie serio – wzięto **JÓZEFA OLEKSEGO** za bóstwo? My kiedyś wzięliśmy go za Miss Natura, ale wtedy to złudzenie optyczne było. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Bartosz Szybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Parcie starej gwardii i złotoustego Niesiołowskiego



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Czy stara gwardia pociągnie lewicę na dno? Jeszcze niedawno wydawało się, że Grzegorz Napieralski jest nowym słoneczkiem SLD. Dziś wiadomo, że jest inaczej. Wystarczyło, że Tusk sięgnął po Arłukowicza, a prezes z ul. Rozbrat dostał politycznej zadyszki. Reszty dopełniła konwencja PO i sygnał, że premier poza Rosatim ma jeszcze talię lewicowych prominentów z Borowskim, Cimoszewiczem i Siarowską. Nie będzie więc odmłodzenia klubu i partii pod gust personalny pana Grzegorza. Te marzenia przeszły do historii, bo w przedpokojach czekają młodsi kandydaci do poselskiego rajru: Miller, Oleksy, Jaskiernia, Janik i na osłode młodsi od nich o dekadę Czarzasty. Jest to więc postpezetpeerowskie tutti frutti spod palca Kwasińskiego. Wszyscy dawni baronowie na razie śnią o niedgysiejszych śniegach i marzą o pozyskaniu pierwszych miejsc na listach, a także opowiadają w mediach o swych zasługach i doświadczeniu. SLD-owska stara gwardia różni się zasadniczo od dawnych gwiazd opozycji. Jej premierzy z czasów po czerwcowym przełomie: Ma-

zowiecki, Bielecki, Olszewski czy młodszy od nich o pokolenie Marcinkiewicz nie przesiadają w przedpokojach gabinetów Tuska czy Kaczyńskiego i nie domagają się miejsc na listach wyborczych do Sejmu. Ich nigdy kierownicza siła nie prowadziła za rękę, zatem o własnych siłach odnaleźli się w życiu publicznym. Ani im w głowie antyszambrowanie bądź licytowanie na zasługi z młodymi. A Napieralski ma wielki problem. Wie, że Miller z Oleksym, Jaskiernią i Janikiem przegrali nie z powodu psikusa historii, lecz z własnej nieudolności. Mimo to prezes, z obawy przed Tuskiem, robi dobrą minę do złej gry i słucha, jak byli premierzy – grabarze lewicy – butnie domagają się pierwszych miejsc na listach wyborczych. I nic to, że SLD przez nich stracił wiarygodność. Bo to afery i skandale lat 2000–2005 sprawiły, że głoszący powiedzieli lewicy „nie”. Wiara w amnezję wyborców tym razem przyniesie klęskę Napieralskiemu. Czy pójdzie on na dno tak jak Olejniczak czy może inaczej, zobaczymy już wkrótce. A Donald Tusk niewątpliwie może już zacierać ręce. Jednym strzałem ustrzelili tyle wypasionych wróbli! ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Stefan Niesiołowski. I ten wspaniały jego język. Przy czym nie chodzi mi bynajmniej o elastyczny narząd znajdujący się w jamie ustnej pokryty błoną śluzową, który pomaga panu wicemarszałkowi przy przelicytaniu pokarmów w restauracji sejmowej. Mówię o języku jako środku porozumiewania się pana wicemarszałka z mediami. Język Niesiołowskiego zachwyca. Upaja wartościami literackimi. Odznacza się subtelną czystością. Jego mowa jest tak charakterystyczna, że można wręcz mówić o indywidualnym stylu – pięknym, pieśczośliwym, rubasznym, ale nigdy wulgarnym albo prymitywnym. Przypomnę niektóre głośne już w kręgu literackim, a ulubione określenia Niesiołowskiego. Liczba nie stanowi dla tego poety języka politycznego naszych czasów żadnych barier, choć daje się zauważyć, że mnoga przedkłada nad pojedynczą: „karły moralne”, „hołota”, „paranoicy”, „kanalie”. Potrafi być twórczy – jedno określenie tworzy z połączenia dwóch słów: „nikczemny dureń” czy np. „pornogrubas”. Finezja językowa ginie jednak w blasku potęgi umysłu. Przenikliwej strategii.

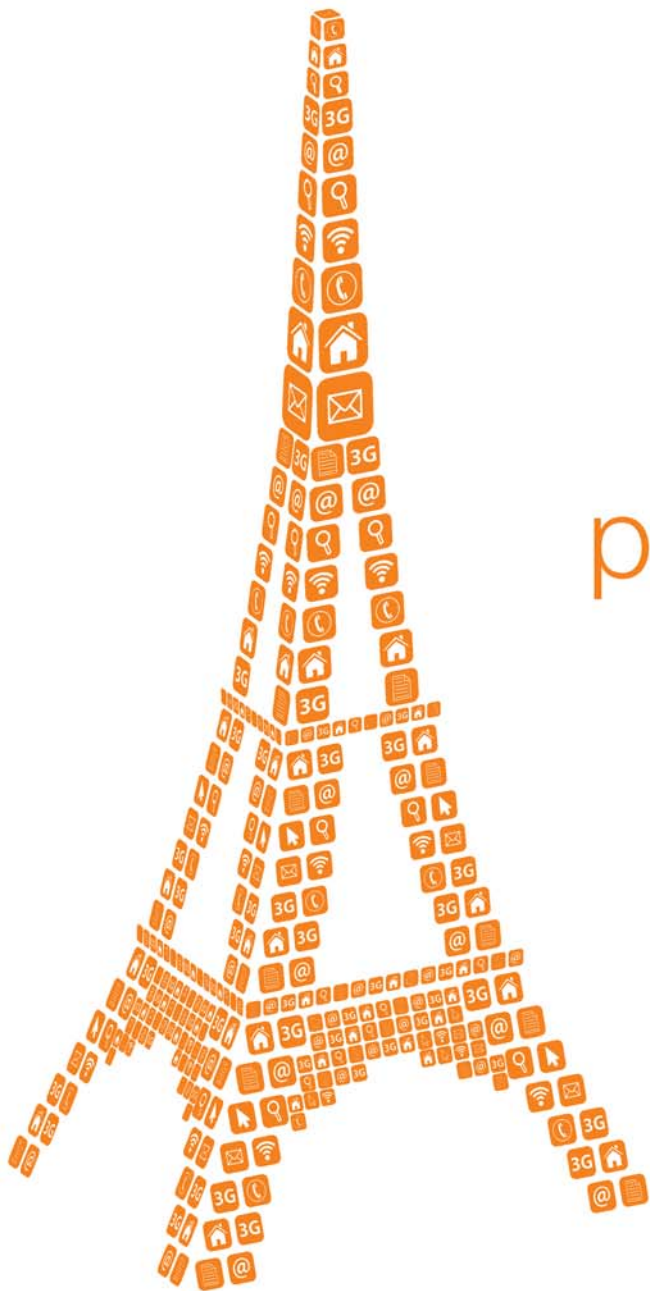
Wicemarszałek objawia się jako architekt sceny politycznej. Nie pasują mu ostatnio do niej biskupi, którzy mówią o zasługach śp. Lecha Kaczyńskiego. Po co komu Kościół, który kłamie i szerzy nienawiść? – pyta ten pokorny chrześcijanin, sugerując wykluczenie takich biskupów z łona Kościoła katolickiego. Innym z filarów jego strategii jest eliminacja politycznej konkurencji, jaką jest PiS. Najlepiej byłoby, gdyby udało się wyrzucić z polityki Kaczyńskiego i Ziobrę. W ten sposób Niesiołowski wpisuje się dziś w plan Ryszarda Kalisza (nazwanego swego czasu „pornogrubasem”) zakładający postawienie liderów PiS przed Trybunałem Stanu. – Wyrzucenie obydwu z polityki byłoby z korzyścią dla Polski – uzasadnia Niesiołowski. Pewnie i dla niego samego, o czym już nie wspominam. – Dla wszystkich powinno być jasne, że Kaczyński jest głównym wrogiem Polski. Jest też pełen nienawiści. Najlepszym rozwiązaniem byłoby usunięcie obydwu polityków PiS drogą wyborów. Ale mówiąc to, Niesiołowski nie wyklucza przecież innych sposobów eliminacji. Jak się pan zapatruje, panie pośle, na eliminację poprzez izolację w jakiejś leśniczówce? ■



Wiara w amnezję wyborców przyniesie klęskę Napieralskiemu



Stefan Niesiołowski – poeta języka politycznego



podróż zmienia się z Orange



Nokia
C7

od **1 zł** + VAT



Nokia
E7 Communicator

od **1 zł** + VAT

W **Orange dla Firm** rozumiemy, że kiedy podróżujesz, chcesz mieć firmę pod ręką. Dlatego teraz Klienci Orange w promocji **Ekstra Nagrody** mogą wybrać **2** atrakcyjne **pakiety**:

- pakiet minut na rozmowy w roamingu w krajach UE – do **11 godzin** w abonamencie,
- pakiet MB na przesyłanie danych w roamingu w krajach UE – do **154 MB** w abonamencie,
- pakiet minut do wszystkich sieci – do **6600 minut** w abonamencie,
- pakiet SMS-ów do wszystkich sieci – do **6600 SMS-ów** w abonamencie.

biznes zmienia się z orange™

WYSSANE Z PRASY

Koniec roku szkolnego, wakacje, słońce... A obydwaj wiodące tabloidy wzięły na celownik polskich europosłów. Z oświadczeń majątkowych wynika, że nie ma to jak „finansowy raj” w Parlamencie Europejskim. Na pierwszych miejscach „eurozjadów” (to „Fakt”): JERZY BUZEK (zaoszczędził w rok 900 tys. zł) i MAREK MIGALSKI (na zdjęciu), który – jak sam mówi – „ciężką pracą i skromnym życiem” w półtora roku odłożył 700 tys. zł.

Cała nadzieja, że te pieniądze trafiają do kraju, aby wspierać PKB. Ot, europoseł Migalski ma szansę podtrzymać puls polskiej gospodarki, gdy pędząc swoim lexusem, wstąpi do warszawskiej restauracji Pod Gigantami. To tam (królik ze szparagami w sosie ze smardzów – 87 zł,



najtańsza przystawka – sałatka ze szpinaku z serem – 27 zł) wraz z zastępcą biesiadował MINISTER CEZARY GRABARCZYK. „Fakt” skomentował (bo właśnie ogłoszono, że remont zakopianki zakończy się w... 2034 r.): „Miała być droga, jest droga knajpa”. Choć minister Grabarczyk pewnie powie, że swoją kolacją podtrzymywał wzrost gospodarczy Polski, co szczególnie ważne w obliczu problemów budżetowych Grecji.

Nie wszystkim się powodzi jak eurodeputowanym, ale że żyć trzeba, kombinują, jak mogą. „Super Express” doniósł, że 23-letnia SABINA urodzi dziecko małżeństwu (z ogłoszenia prasowego), które ją „sowiecie za to wynagrodzi”. Przy czym sowiecie (chodzi o 25 tys. zł) jest pojęciem względnym – Migalski tyle to w niecały miesiąc ciężką pracą i skromnym życiem wyrabia. –Paweł Burdzy

Stefan, wódz Hipokrytów



RZUT PILOTEM

Oto zasada najważniejsza:
co innego mów, co innego rób

KRZYSZTOF FEUSETTE

Wcale niedawno temu żyło sobie w kraju nad Wisłą dzikie plemię Hipokrytów. Dewastowali życie publiczne, ale winą za swoje demolki zawsze obarczali innych. Życie duchowe, choć przekonywali, że bogate i urozmaicone, sprowadzało się dla nich do wyznawania jednej zasady: co innego mów, co innego rób. Nie dochodziło tam do awantur czy sprzeczek, bo z oczywistych powodów żaden Hipokryta nie brał na poważnie słów drugiego.

Świat być może nigdy by o nich nie usłyszał, gdyby nie fakt, że od wylewania pomyj, które uprawiali pasjami (twierdząc, rzecz ja-

sna, że tak osuszają teren), ich terytorium stało się wyspą. Zaczęli wysyłać listy w butelkach. Oto fragmenty korespondencji podpisanej „Stefan Bratkowski”. „Zdumiałam mnie i język, i dezynwoltura naszego przyjaciela Antka Kopffa. Epitety w rodzaju »przepliw bezkręgowych robaczek«, »nabytki upokorzone hołdowniczymi wystąpieniami pod adresem chlebobawców...« – oraz inne obraźliwe, poniżające inwektywy, sugestie niskich pobudek, budowane z wyższości moralnej Autora, nie są przykładem kompetencji. Nie wiem, kiedy Autor zauważył, jak Go zniosło aż do stylu i języka PiS. (...)”.

Oto dla Bratkowskiego przykładem poniżających inwektyw i pogardliwych kpin są... „bezkregowe robaczki”. A to przecież ten sam Bratkowski zionął niedawno publicystycznym napalmem, że PiS to partia „zorganizowana statutowo na sposób stricte faszystowski”, której „Raport o stanie państwa” przewiduje „utworzenie centralnego ośrodka władzy politycznej w kraju, dokładnie wedle ideałów Benita Mussoliniego i Adolfa Hitlera”. Nie wiem, kiedy Hipokryci wybierają wodza, ale na sto procent wygra Stefan. Jak nie ten, to ten drugi. ■

POGAWĘDKA

Z Dawidem Radziszewskim, kuratorem sztuki, szefem galerii

Zbieżność nieprzypadkowa

W tym tygodniu w poznańskiej galerii Pies pokazywane są prace Piotrów Kowalskich. Skąd pomysł na wystawę?

Profesor Uniwersytetu Artystycznego Piotr C. Kowalski jest przyjacielem naszej galerii niemal od początku jej funkcjonowania. Zbiera on informacje na temat innych Piotrów Kowalskich. Pierwszy raz spotkał się z twórczością Piotra Kowalskiego z Paryża. Było to w latach 70. Z kolei gdy na malarstwo zdawał Piotr Kowalski (ur. w 1974 r. w Kamiennej Górze), prof. Piotr C. Kowalski, który był w komisji egzaminacyjnej, zadał mu pytanie, co sądzi o twórczości... Piotra Kowalskiego.

Kto poza prof. Kowalskim bierze udział w wystawie?

Piotr Kowalski, francuski artysta polskiego pochodzenia, malarz Piotr Kojta-Kowalski mieszkający w Warszawie, Piotr Kowalski, twórca komiksów, Piotr Kowalski, rzeźbiarz i snycerz urodzony pod koniec XIX w., oraz Piotr Kowalski, gdański artysta zajmujący się kaligrafią.

Czy tak powszechne w Polsce nazwisko jak Kowalski może artyście pomóc w zdobyciu popularności, czy raczej zaszkodzić?

Nazwisko może zaszkodzić, gdy jest wyjątkowo trudne do wymówienia i zapamiętania przez obcokrajowców. Kowalskim to nie grozi.

–Natalia Bet

